Nr. 92. Kraków, piątek 3 kwietnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokełowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 21/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 88 czasopisma „Naprzód“ z dnia 30 marca 1903 artykuł pod tytułem: „Z korpusu Galgotzego“ całe, strona 2, łam 2 zawiera znamiona występku z art. IV. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez niezgodne z prawdą przedstawienie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii, względnie samodzielnemu jej oddziałowi w Przemyślu.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu N. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 1 kwietnia 1903. Morelowski.

Czas odnowić przedpłatę!

Z dniem 1 kwietnia rozpoczął **„Naprzód“** nowy kwartał swego wydawnictwa.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie	na prowincyi z przesyłką pocz.
kwartalnie	K 4·50	K 6·—
z odnoszeniem	K 5·70	
miesięcznie	K 1·60	K 2·—
z odnoszeniem	K 2·—	

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na kwiecień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 7. kwietnia nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 2 kwietnia.

Walka o § 14.

Wczoraj uchwaliła komisya konstytucyjna zniesienie osławionego § 14 ustaw zasadniczych, za pomocą którego tyle razy zawieszano prawo parlamentu na kołku i zrobiono Austryę owym przedziwnym tworem napół absolutystycznym, napół „konstytucyjnym“, jakiego drugiego niema w Europie!

Uchwała komisyi zapadła 13 głosami przeciwko 12, a stała się możliwą dopiero wtedy, gdy niemiecki ludowiec, wiceprezydent Kaiser cofnął swój poprzedni wniosek, który brzmiał, że Izba dopiero wtedy ma przystąpić do zniesienia § 14, gdy zostanie przeprowadzoną reforma regulaminu parlamentu.

Koło polskie z Dzieduszyckim i Głąbińskim na czele głosowało jak jeden mąż za utrzymaniem § 14, a Dzieduszycki podjął wniosek, porzucony przez Kaisera i zgłosił go jako wotum mniejszości.

Cała ta walka ma znaczenie czysto platoniczne, a uchwała komisyi mogła tylko odrobinę zmartwić dra Koerbera, który dostał w ten sposób wotum nieufności za swoje rządy na podstawie § 14 i podobno wyrzekał głośno na niewdzięczność zwłaszcza tych, którzy na posiedzenie komisyi nie przyszli.

Do zmiany ustaw zasadniczych jednak potrzeba większości dwóch trzecich głosów i dlatego nie można absolutnie żywić nadziei, że ten neurasteniczny, roztrzęsiony demagogią parlament wydrze rządowi z rąk narzędzie, podkopujące żywot Izby posłów.

Na tem tle przedstawi się też odwaga p. Kaisera w świetle mniej idealnem. Tylko Koło polskie pozostało wiernem sobie... Ci ludzie, którzy władzę swoją czerpią z rąk centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych i z łaski starostów, nie potrzebują parlamentu, któryby był zdolny do walki o swoje prawa. Walka, to dla nich śmierć.

A „uczony“ profesor Głąbiński głosował pewno za utrzymaniem § 14, bo — któż to przewidzieć może — może za jego pomocą wyodrębnią Galicyę i „idea niepodległości“ ze skromnej broszurki stanie się czynem za łaską i nakazaniem rządu. Kto wie!

Tajemnicza sprawa.

Na posiedzeniu Izby posłów z dnia 31 marca b. r. wniósł tow. poseł Daszyński następującą interpelacyę (której treści naturalnie biuro korespondencyjne nie podało):

Dnia 3 stycznia 1902 zmarł we wsi Skoryki na Podolu galicyjskiem, tuż nad granicą rosyjską, niejaki Kazimierz Tuczyński, który bezprawnie pisał się „Ritter von“. Tuczyński obracał się w towarzystwach arystokracyi galicyjskiej i przez długie lata był pierwszym sportsmanem i literatem turfowym w Galicyi. Podczas powstania w r. 1863 był zakwaterowany w pewnym hrabiowskim domu galicyjskim. Tam zawarł jako 22-letni młodzieniec ze starszą odeń o wiele panią domu stosunek miłosny, który trwał blisko 20 lat i był zupełnie jawny i znany w całym kraju. W późniejszych czasach Tuczyński rozpił się i podupadł fizycznie i majątkowo. Wzbogacił się znowu, gdy wstąpił w służbę austryackiego ministerstwa wojny jako szpieg wojskowy. Mieszkając nad granicą rosyjską, długi czas uprawiał to rzemiosło szpiegowskie. Ostatnie lata życia spędził chory w swej wsi.

W testamencie zapisał on cały swój majątek w kwocie 170.000 złr. na stypendya dla literatów polskich, służbie zaś swej pozostawił legaty, nadto siostrze swej, nieboszczki żony, zamieszkałej po drugiej stronie granicy, sznur pereł wartości 6000 złr., a literatowi Abgarowiczowi (Abgar-Sołtanowi) 5000 złr., za które tenże miał wydać dwa tomy pamiętników Tuczyńskiego.

Gdy Tuczyński zmarł, sąd w Nowem Siole, odległy o godzinę drogi, a natychmiast o śmierci uwiadomiony, dopiero w 3 dni później przysłał na miejsce urzędnika, celem urzędowego opieczętowania papierów i spadku. Tymczasem jednak zginął testament, rękopis pamiętnika, sznur pereł, oraz korespondencya, wypełniająca, wedle zeznań służby, dwa worki. Papiery w szufladach były rozrzucone w nieładzie. Kuratorem spadku został mianowany miejscowy proboszcz greckokatolicki ks. Krasnopera.

Do tego kuratora zwrócił się listownie hr. Leon Piniński, namiestnik Galicyi, z żądaniem, by mu wydał ze spadku po Tuczyńskim listy i fotografie hrabiny Julii Pinińskiej, matki namiestnika. Wkrótce potem zjawił się u proboszcza starosta zbaraski Telichowski i zabrał wymienione fotografie i listy hrabiny Pinińskiej, oraz kazał odesłać do namiestnika cenny obraz oryginalny Artura Grottgera, przedstawiający Tatara na koniu, a należący także do spadku po Tuczyńskim. W tym samym czasie zjawił się u proboszcza komisarz policyi, który w imieniu ministerstwa wojny zabrał z masy spadkowej 101 listów i zostawił na nie kwitek.

Sprawcami kradzieży testamentu, papierów i pamiętnika mogły być osoby interesowane, o których zebrać dokładne daty byłoby rzeczą sędziego śledczego. Nie wyśledzono ich, bo śledztwa nie prowadzono dotychczas.

Kapitał, który Tuczyński miał zapisać na stypendya dla literatów polskich, gotów obecnie przepaść na rzecz fiskusa, bo chociaż zgłosiło się 54 rzekomych spadkobierców i chociaż wśród nich znajduje się żona hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, to jednak pretensye ich są niepewne. Zniknięcie testamentu gotowe zatem narazić literatów na utratę znacznej kwoty.

Interpelacya kończy się słowy: Znane nam są w tej sprawie jeszcze bardziej obciążające fakta, co do których jednak w tem stadyum można zachować milczenie.

Interpelanci zapytują dra Körbera, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, czy gotów jest skłonić prokuratoryę państwa do wdrożenia śledztwa, czy dalej skłonnym jest pociągnąć do odpowiedzialności starostę zbaraskiego Telichowskiego za naruszenie cudzej własności. Wkońcu zapytują interpelanci dra Körbera, jako ministra spraw wewnętrznych, na mocy jakiej ustawy namiestnik hr. Piniński kazał sobie wydać cenny obraz z cudzego spadku?

W innem świetle...

Ostatnie głośne występy p. W. Lutosławskiego zwróciły na niego uwagę prasy i stały się przedmiotem różnych komentarzy w rozmowach. Nie znam prof. L., nie słyszałem nigdy jego przemówień — sądzę wszakże, że co do jego osoby zachodzi pewne nieporozumienie, z którego wypływają zarzuty, czynione jego osobliwej taktyce, lub stawiane niektórym jego poglądom z ostatniej doby (vide kwietniowy nr. „Krytyki“) — mianowicie nie uwzględnia się jego stanu chorobliwego. Uważałbym wogóle za pewnego rodzaju okrucieństwo publiczne jakieś dyagnozy stawiać, mniemam jednak, iż w danym wypadku jest to rzeczą może wskazaną nawet, gdyż sprawa prof. Lutosławskiego znajduje się przed forum publicznem i w opinii publiczności krakowskiej przylgnęło do p. L. piętno szarlataneryi, kłamstwa itp. zarzuty, ujmę każdemu człowiekowi przynoszące. Słowem, wytworzył się sąd bezwzględny. Tymczasem p. Lutosławski jest jednostką bardzo rozstrojoną nerwowo — nie można zatem do jego czynów stosować tej samej miary rygoru, jak wobec osób w tym względzie bardziej do normy zbliżonych. Skonstatowanie tego stanu jest kluczem do zrozumienia i całej ekscentryczności i osobliwego mistycyzmu p. L. Stan nerwowy naszej człowieka bardzo zrównoważonego ulega stałym, choć słabym wahaniom, które, przedstawione graficznie, dałyby linię zlekka falistą; u osób, u których ta równowaga jest patologicznie naruszoną, następują silnie przeskoki — od przygnębienia, od depresyi do stanu bardzo podnieconego, będącego pewnego rodzaju gorączkową egzaltacyą, szukającą dla siebie jakiegoś ujścia, i jak każda egzaltacya nie z podniet zewnętrznych (np. jakichś ważnych wydarzeń), lecz z własnego *ja* płynąca — usposabia człowieka w podobnych chwilach do przeceniania siebie.

A teraz wyobraźmy sobie, iż na grunt taki pada przez lekturę lub głębsze studya nad mistykami różnych epok siew mistycyzmu. Człowiek podobny, czując swoją niejednolitość, może łatwo

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

MAKSYM GORKIJ.

Orłow i jego żona.

6

Zrazu chwile zawierania zgody miały dla niej właściwy urok, ale zmieniło się i to z czasem. Godzili się teraz prawie tylko dlatego, że nieznośnem było całe pięć dni, aż do nowej soboty, milczeć, nie rozmawiać całkiem ze sobą.

— To picie wpędzi cię jeszcze do grobu — mówiła Matronia, wzdychając.

— Może być — potwierdził Grysza i splunął w kąt z miną człowieka, któremu jest wszystko jedno, czy go co wpędzi do grobu, czy nie.

— A ty polecisz — uzupełniał obraz przyszłości, patrząc jej badawczo w oczy.

Od niejakiego czasu spuszczała oczy, czego nie robiła przedtem. Grysza dostrzegł to i czoło mu się fałdowało, a zęby zgrzytały. Ale ona potajemnie poszła do wróżychy i przyniosła do domu czarodziejskich korzeni i węgli. Gdy to jednak nic nie pomogło, zakupiła mszę do świętego Bonifacego, męczennika, co chroni od pijaństwa, i klęczała podczas całego nabożeństwa, zanosząc się od płaczu i przyciskając spracowane ustami bez możności wyszeptania słowa.

Coraz częściej teraz doznawała w głębi duszy uczucia gwałtownego, wyraźnego wstrętu do męża, wywoływało to czarne myśli i nikł zwolna żal, że musiała schłonąć całej swej młodości w pieszczotach, ta szalona lecz, który wesołym swym śmiechem, przychlebnością i słowami miłości wniósł przed trzema laty tyle nowych elementów w jej życie.

Żyli teraz z dnia na dzień ci w głębi duszy nieźli ludzie, w niejasnem oczekiwaniu jakiegoś wypadku, który męczeńskiemu ich życiu położy koniec.

III.

Raz, pewnego poniedziałku zrana, podczas gdy pili herbatę, zjawiła się na progu ich ponurego mieszkania groźna postać żołnierza policyjnego. Orłow zerwał się z siedzenia i wysilać się począł, ścigany pełnym wyrzutu wzrokiem żony, by ze zmąconej pamięci wyłowić wspomnienia przygód dni ostatnich. W milczeniu spoglądał tępym wzrokiem, pełen przykrego oczekiwania, na gościa.

— Tutaj! tutaj! — począł wołać żołnierz na kogoś, znajdującego się zewnątrz.

— Aleź tu ciemno, jakby w przepaści jakiej. Niech dyabli porwą gospodarza Petunnikowa — odpowiedział młody, wesoły głos.

Żołnierz policyjny znikł, a do izby wbiegł student w białym mundurze, z czapką w ręku. Głowę miał krótko ostrzyżoną, szerokie, opalone słońcem czoło, ciemne oczy, spoglądające wesoło z pod okularów.

— Dzień dobry! — zawołał jakimś jeszcze niezbyt pewnym basem. — Mam zaszczyt przedstawić się państwu. Jestem członkiem komisyi sanitarnej i przybywam, by zbadać, jak to tu państwo żyjecie, by zbadać powietrze w pomieszkaniu. Powietrze oczywiście obydne.

Orłow odetchnął i roześmiał się wesoło. Spodobał mu się odrazu ten hałaśliwy student, którego twarz, kwitnąca zdrowiem, była tak rumiana i dobroduszna. Pokrywał ją rudawy puch młodzieńczy. Śmiech przybysza był jasny, szczery i zrobiło się też zaraz wesoło i świeżo w suterenie.

— Ej, moi państwo — ciągnął dalej student — kubeł ten tam moglibyście częściej wypróżniać, stąd się bierze owo niezdrowe powietrze. Radzę wam, mateczko, częściej go wyszorować, a po kątach rozsypać wapno niegaszone, to oczyszcza powietrze i dobrze ściąga wilgoć. Aleź, ojczulku, czemuż to tak pochmurnie wyglądacie? — zwrócił się do Orłowa i chwycił go za rękę, by puls zbadać.

Wesołe, swobodne obejście studenta ośmieliło mieszkańców piwnicy. Matronia uśmiechała się z zażenowaniem i patrzyła w niego w milczeniu. Grysza śmiał się także, ożywiony bardzo widokiem wesołej twarzy, okrytej rudawym puchem.

— Jakże tam u was sprawa z żołądkiem? — pytał student. — Proszę mi opowiedzieć bez skrupułów. To jest kwestya żywotna. Jeśli nie zupełnie dobrze, dostaniecie lekarstwo i w jednej chwili złe ustanie, jak z białą trzasł.

— Jesteśmy całkiem zdrowi — wyrzekł nakoniec Grzegorz, śmiejąc się. — Że tak wyglądam... to tylko tak powierzchownie. Prawdę powiedziawszy, to wypiło się troszkę może za dużo.

— Ha! Ja to zaraz poczułem, żeście, wasza zresztą wola, dobrze pociągnęłe pili. Rozumie się, odrobinkę!

Powiedział to tak komicznie i taki grymas przytem uczynił, że Orłow wybuchnął szczerym, głośnym śmiechem. Matronia również poweselała i zatkała sobie usta fartuchem. Najgłośniej jednak i z największą wesołością śmiał się sam student, przestawał tylko prędzej, niż oni, a gdy fałdy skóry na pełnych jego policzkach pod oczami wygładziły się, wydawała się ta szczera i uczciwa twarz jeszcze bardziej pociągającą.

— Człowiek, który pracuje, musi coś nie coś pijać, ale należy zachować miarę, a w takim oto czasie zwłaszcza lepiejby było rzucić całkiem wódkę. Słyszeliście, jaka to choroba teraz znowu między ludzi się wciska?

I spoważniawszy, opowiedział im w słowach możliwie najzrozumialszych o cholerze i sposobach zwalczania jej. Rozprawiając, bez przerwy chodził zajęty po stancyi. To pomacał wilgotną ścianę, to zajrzał w kąt, za drzwi, gdzie stał rodzaj umywalni i beczułka do zlewania wody. Schylał się nawet nizko i obwąchiwał otwór pod piecem, by przekonać się, jaki zapach tam panuje. Głos jego łamał się często, przechodząc z basu w tenor, słowa zaś jasne i proste z łatwością wbijały się w pamięć słuchaczów. Jasne oczy błyszczały, był pełen zapału młodzieńczego dla swojej sprawy, której służył tak prosto a gorliwie.

Zaciekawiony do żywego, przysłuchiwał mu się Grzegorz. Policyanta nie było widać.

— Więc dziś jeszcze proszę postarać się o wapno. Tutaj obok stawiają dom, a od murarzy możecie za jakieś pięć kopiejek dostać, ile tylko zechcecie. Z piciem za to po za pewną, rozumie się, miarę należy skończyć, ojczulku! A teraz, do widzenia! Niech Bóg da, abym jeszcze kiedy do was przyjść nie potrzebował; do widzenia! przyjdę tu znowu! (C. d. n.)

zamiast ją złożyć na karb nieprawidłowych funkcyj w dziedzinie swego aparatu nerwowego, szukać wytłómaczenia dla swych podniećeń w jakiemś wcielaniu się weń potężniejszego ducha, lub w jakiemś spływaniu łaski z niebios, lub przenikaniu doń cząstki powszechnej duszy itp. Oczywiście, wyjaśnienie tak fantastyczne, jak gdyby ktoś o rozstrojonem sercu, które czasem w szybkich skurczach formalnie dygocze, by za chwilę zapaść w stan zaledwie dających się wyczuć, omdlewających drgnień — tłómaczył to zjawisko oddziaływaniem jakichś różnorytmicznych, a tajemniczych wirów we wszechświecie, od których tętno żywej istoty każdorazowo jest zależnem.

Zdaje się, iż taki właśnie tok myśli doprowadził i p. Lutosławskiego do wiary w swoje posłannictwo. Niewątpliwie, iż w chwilach gorączkowego pobudzenia — fantazya, o ile posiada w sobie pewne kiełki twórcze, może z nich, jak w atmosferze cieplarnianej, bujny kwiat swem tchnieniem pędzić, w przeciwnym razie podniecenie, przytłumiając zawsze w mniejszym lub większym stopniu zdolność samokrytyki, czy samokontroli, zaznaczy się szeregiem dziwactw — nieraz trywialnych, lub jaskrawych, które swoją jaskrawością pobudzają do dalszych — jeszcze bardziej rzucających się w oczy...

Być może, iż pierwszym krokiem do mistycyzmu p. L. był kult (dziś przezeń głoszony) naszej poezyi romantycznej. Do wielkich poetów o potężnej sile wyobraźni mistycyzm wogóle łatwo dostęp znajduje. W momentach twórczych ich fantazya — do najwyższych wzlotów zdolna — sugestyonowana błyskiem jakiegoś „tematu", jakiejś wyłaniającej się wizyi, tak dalece zdobywa sobie przewagę nad innemi władzami ducha, tak go porywa i absorbuje, że czynność tworzenia staje się nawpółświadomą — otrząsa się z zimnego uścisku czynników rozwagi, kontroli itp. pełnomocników pełnej świadomości: zdarza się np., iż po improwizacyi, wygłoszonej w stanie, zbliżonym do ekstazy — poeta, ochłonąwszy, zapomina o tem, co głosiły jego usta... Tu tajemnicze podszepty mistycyzmu stać się mogą jakby jakąś analogią hipotetycznego eteru: mają one w danym razie wypełnić istotnie olbrzymią przestrzeń, oddzielającą w duchowej organizacyi poety stan twórczy (potężną funkcyę potężnie rozwiniętej władzy duchowej) od momentów biernych. Mistycyzm w tych warunkach stać się może *à contrecoup* czynnikiem zapładniającym i bardziej uduchowniającym twórczość poety, podczas gdy u jednostki banalnej, a chorobliwie podnieconej, staje się on pasorzytem, nadwyrężającym bez żadnej kompensaty, a z dalszą szkodą dla jej zdrowia, jej równowagę umysłową.

Jak nie znam prof. Lutosławskiego — tak nie stykałem się też nigdy z jego elsami. Co ich pociąga? Czy snobizm podludków, pragnących koniecznie uchodzić za jakąś elitę duchową? Czy nazwa „elsa" ma tworzyć jakąś analogię do owych np. długich kędziorów, które na pokaz wywieszają na swych głowach różni młodzieniaszkowie, nie mający w żadnej Muzie patronki, ale pragnący symulować artystyczne dusze? Czy działa tu jakaś spóźniona „robinsonada" — pogoń za osobliwościami, czy tylko małokrytyczny zapał młodzieńczy, nie rozróżniający chorobliwości od genialności?

Trudno zaocznie osądzić — w każdym razie aplauz tej młodzieży podnieca tylko i bez tego chorobliwie podniecone nerwy p. L. i do coraz większych ekstrawagancyj go pobudza. Że za stan jego zdrowia spada na nich też pewna odpowiedzialność — sprawy sobie ci młodzi ludzie nie zdają.

Po tem, com już napisał, sądzę, że nie trzeba dłużej komentować, iż osoby obce, wypełniające „dla szopy" sale odczytowe p. L. — jeżeli sobie zdają sprawę ze stanu jego zdrowia — postępują niewiele etyczniej od dziatwy, naigrawającej się np. nad jakiemś kaleką lub epileptykiem. Tyle o tem wielostronnem, a przykrem nieporozumieniu. *m.*

Przegląd polityczny.

Walka z klerykalizmem we Francyi. Francuska Izba deputowanych obradowała we czwartek nad projektem ustawy, uzupełniającej art. 18 ustawy kongregacyjnej w sprawie likwidacyi dóbr po kongregacyach.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto projekt rządowy w sprawie sposobu likwidacyi dóbr kongregacyjnych, odrzucając wszystkie wnioski odmienne. Ustawa postanawia, że sąd, który mianuje likwidatora, jest jedynie kompetentną władzą we wszystkich kwestyach spornych.

Jak donoszą z Paryża, Kartuzi otrzymali zawiadomienie, iż odmówiono im autoryzacyi. Zawiadomienia podobne otrzymają w najbliższym czasie także inne kongregacye. Zastosowanie ustawy do Kartuzów nastąpiło dlatego tak prędko, ponieważ wydali już zarządzenia w sprawie opróżnienia własnego szpitala pod Grande Chartreuse. Sąd ustanowił natychmiast likwidatora dla ich dóbr, który ma zapewnić utrzymanie szpitala.

Przegląd społeczny.

Ankieta w sprawie sądów przemysłowych. Majstrom i fabrykantom wiedeńskim nie podobają się sądy przemysłowe, które nie uwzględniają wyłącznie tylko ich interesów, lecz także interesy robotników. Wnieśli więc do rządu petycyę o reformę sądów przemysłowych. Rząd, który ma bardzo czułe ucho na wszelkie żądania wyzyskiwaczy, skwapliwie urządził w ministerstwie sprawiedliwości ankietę, do której zawezwał jako ekspertów przedstawicieli stowarzyszeń przemysłowców i cechów. Wobec tego robotnicy podjęli akcyę w obronie sądów przemysłowych. Mianowicie stowarzyszenie sędziów przemysłowych wniosło do ministerstwa sprawiedliwości petycyę o zawezwanie do ankiety także ekspertów robotniczych. Ministerstwo sprawiedliwości odpowiedziało, że do tej ankiety wezwało tylko te czynniki, które wniosły petycyę o reformę sądów przemysłowych: gdyby jednak ta ankieta istotnie wykazała potrzebę reformy, to i opinia organizacyj robotniczych zostanie zasięgnięta. Pierwsze posiedzenie ankiety odbyło się 30 marca. Przewodniczył szef sekcyjny dr. Klein, referował radca sekcyjny Schauer. Gmina Wiednia reprezentowaną była przez dra Weiskirchnera i dra Poselta. Nadto obecni byli reprezentanci ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa skarbu, oraz przewodniczący wiedeńskiego sądu przemysłowego, radca sądu krajowego Lutz.

Radca sekcyjny dr Klein, wyraził nadzieję, że znajdą się środki, zapomocą których uda się zjednać sympatye pracodawców dla sądów przemysłowych, po usunięciu widocznych braków tej instytucyi.

Następnie po generalnej debacie załatwiono w szczegółowej dyskusyi 5 punktów. Wszyscy eksperci oświadczyli się za rozdzieleniem grup w ciała wyborcze wielkiego i małego przemysłu. Do wielkiego przemysłu zaliczone będą przedsiębiorstwa, należące do pierwszej i drugiej klasy podatku zarobkowego. W sprawie odszkodowania dla asesorów ze strony przedsiębiorców, oświadczyli się eksperci zgodnie za przyznaniem dyet dla asesorów, należących do czwartej klasy podatku zarobkowego, oraz dla asesorów robotniczych.

Następne posiedzenie ankiety ma się odbyć w piątek 10 bm.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W poniedziałek 30 marca odbyło się w Przemyślu bardzo liczne zgromadzenie szewców i krawców, na którem uchwalono po referatach tow. Witolda Regera i Jana Żołnierza, odnośnie do krawców przystąpić z dniem 1 kwietnia do centralnej organizacyi robotników odzieżowych w Austryi, zaś co do szewców rozwinąć silną agitacyę za wstępowaniem do organizacyi.

Zwycięstwo zorganizowanych lakierników i malarzy. Piszą nam ze Stanisławowa: Zatarg robotników malarzy i lakierników z majstrami tutejszymi zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników. Jak wiadomo, majstrowie usiłowali zredukować płace i zwlekali z wyrównaniem bardzo znacznych zaległości, jakie pozostali dłużnymi robotnikom. Na tem tle wybuchł strejk, gdyż robotnicy zaprzestali roboty. Początkowo majstrowie trzymali się twardo i nie chcieli ustąpić, licząc na to, że między robotnikami nie będzie solidarności. Spotkali się z wzorową organizacyą i solidarnością robotników. Wreszcie pod moralnym naciskiem naszych towarzyszów podpisali majstrowie odpowiednie zobowiązanie, w którem przyrzekli płacy nie redukować, zobowiązali się zaległości wyrównać i natychmiast je wyrównali, a co najważniejsze musieli uznać organizacyę robotniczą, przyczem zobowiązali się przyjmować do roboty tylko robotników należących do organizacyi pod tym rygorem, że gdyby przyjęli nie należącego do organizacyi, inni towarzysze mają prawo robotę wstrzymać. Warunki te uznali wszyscy majstrowie. z wyjątkiem Chaima Mahlera i Arona Mahlera, w których warsztatach strejk nadal istnieje! Obaj ci majstrowie, nie chcący uznać żądań robotników, muszą pracować tylko z jednym robotnikiem i to jako spólnikiem. Nie ulega wątpliwości, że i oni poczują na swojej skórze, co znaczy organizacya robotnicza i ustąpią przed żądaniami robotników. Zwycięstwo robotników stanisławowskich winno być przykładem dla wszystkich innych towarzyszów.

Wydalenie z pracy 6000 stolarzy berlińskich. Fabrykanci stolarscy w Berlinie postanowili, korzystając ze strejku maszynistów, wypowiedzieć walkę na śmierć i życie silnie zorganizowanemu związkowi robotników stolarskich i uchwalili znieść dotychczasowe ustępstwa, poczynione na korzyść robotników, a nadto wydalić wszystkich robotników, pracujących na akord, jeżeli strejk maszynistów nie skończy się w tym tygodniu. W ten sposób będzie wydalonych 6000 stolarzy.

Organizacye robotnicze przygotowują się z całą energią do walki z brutalnymi przedsiębiorcami.

Z literatury i sztuki.

„Latarni" nr. 4 za kwiecień wyszedł już z druku i zawiera bardzo interesującą rozprawkę p. t. „8-godzinny dzień roboczy".

Autor podaje historyę walki o zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego, próby, czynione w tym kierunku, a zakończone świetnymi rezultatami. W końcu wykazuje autor, jakie dodatnie skutki tak pod względem fizycznym jak i umysłowym pociąga za sobą skrócenie dnia roboczego.

Interesującą tę rozprawkę polecamy gorąco naszym towarzyszom.

Cena egzemplarza 6 h. Do nabycia w administracyi: Kraków. Sławkowska 29, we filii Poselska 15 tudzież w biurze dzienników p. Salomonowej.

„Kolejarza", organu galicyjskich kolejarzy, numer 7 z dnia 1 kwietnia b. r. wyszedł już po konfiskacie nakład drugi i zawiera następujące artykuły: „Organizacya kolejarzy a socyalna demokracya"; „Z doli strażników"; „Wnioski uchwalone na konferencyi strażników"; „W zasadniczej sprawie"; „Z życia kolejarzy przemyskich"; „Pogrom ministra Witteka"; „Czy w interesie rodzin kolejarzy leży organizacya?"; „Nierówną miarką"; „Z warsztatów i przestrzeni" (korespondencye ze Lwowa, Nowego Zagórza, Przemyśla, Podwołoczysk, z Bukowiny, z Czortkowa, Nadwórny, Tłumacza, Zakopanego, Chryplina, Spytkowic, Felsztyna-Głęboki, Bednarowa i Żywca); kronika i komunikaty.

Prenumerata „Kolejarza" wynosi rocznie 6 K, półrocznie 3 K, kwartalnie 1·50 K. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, plac Solarni 4.

Z sali sądowej.

Zasądzenie komisarza starostwa. W swoim czasie donosiliśmy już o nadużyciu, na jakie pozwolił sobie komisarz starostwa w Brzeżanach, Kowalski, który wójta z Lipicy górnej, Pańka Olijnyka uderzył w swem biurze w twarz, tak, iż uderzonego krew zalała.

Znieważony wójt wniósł przeciw Kowalskiemu skargę o obrazę czci, skutkiem której odbyła się dnia 26 marca br. rozprawa przed sądem powiatowym w Rohatynie. Komisarz Kowalski wypierał się przed sądem wszelkiej winy i usiłował ratować się kłamstwem, jakoby pobity przez niego wójt Pańko Olijnyk wrzekomo pobił chłopa Grzegorza Tomkowa za „polską mowę", zapowiadając przytem, iż wrzekomie to pobicie będzie przedmiotem osobnej rozprawy karnej.

Sąd wykrętom pana Kowalskiego nie dał oczywiście wiary i zasądził go za pobicie wójta, na karę 2-dniowego aresztu, zamienionego na grzywnę 20 K.

Następnego dnia, 27 z. m. odbyła się rzeczywiście przed sądem rohatyńskim, zapowiedziana przez p. Kowalskiego rozprawa Grzegorza Tomkowa przeciw Pańkowi Olijnykowi o wrzekome pobicie.

Rozprawa ta jednak skończyła się gruntowną kompromitacyą p. Kowalskiego.

Wśród ogólnego poruszenia bowiem oświadczył przed sądem „oskarżyciel" Tomkow, iż żadnej skargi przeciw Pankowi Olijnykowi do sądu nie wnosił, nie wie kto podszył się pod jego nazwisko i wniósł tę skargę, że wreszcie zupełnie nie żąda żadnej rozprawy przeciw Olijnykowi ani też wyroku.

Wobec tego sąd uwolnił obwinionego Olijnyka.

Namiestnictwo powinno obecnie zająć się bliżej osobą p. Kowalskiego, gdyż po tej kompromitacyi jest on poprostu na obecnem swem stanowisku niemożliwy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 kwietnia. 1814. Burbonowie powracają do Paryża. — 1818. Ogłoszenie niepodległości Chile. — 1851. Bolesław Czerwiński urodził się. — 1682. Murillo, znakomity malarz, umiera. — 1893. Kongres socyalnej demokracyi w Gandawie. — 1901. Katastrofa w kopalniach wosku w Borysławiu. — 1901. Wybór 14 socyalistów do duńskiego folketingu.

Teatr miejski w Krakowie.
Sobota: „Bohaterka Rewolucyi", sztuka historyczna w 6 aktach Pawła Hervieu (nowość).
Niedziela: „Bohaterka Rewolucyi", sztuka historyczna w 6 aktach Pawła Hervieu.

I Maja! Baczność! Robotnicy krakowscy! Miejscowy komitet partyjny w Krakowie wzywa Towarzyszów, by jak najliczniej wpisywali się do komitetu majowego. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6) i w sklepie „Naprzodu" (Sławkowska 29).

Baczność konsumenci piwa! W myśl uchwał zgromadzenia ludowego, odbytego w środę 1 bm., wzywamy wszystkich konsumentów piwa, by podawali nam adresy tych lokalów, w których piwo sprzedają po cenach droższych.

P. Józef Huttinger, reprezentant akcyjnego browaru w Pilźnie (Czechy) i w Kulmbach (Bawarya), uprasza nas o ogłoszenie, że podwyższył ceny piwa pilzneńskiego i bawarskiego o 2 halerze od flaszki, t. j. z 30 na 32 halerze — „z powodu podrożonych kosztów transportu, po części z powodu dodatku krajowego od piwa". Natomiast cen piwa ostrawskiego, mimo nowego dodatku krajowego, p. H. nie podwyższa.

P. Jarczewski, reprezentant browaru w Tenczynku, podwyższył ceny piwa flaszkowego o 1 halerz.

Wzywamy konsumentów, aby się zastosowali do oświadczenia pp. Huttingera i Jarczewskiego i — nie pili piwa droższego.

Ogłosimy wkrótce dokładny spis tych właścicieli browarów, reprezentantów i szynkarzy, którzy ceny piwa podwyższyli.

Oszustwa Weingrüna. Przed paru dniami ogłosiliśmy wydaną przez Weingrüna w sprawie fikcyjnego pisemka „Wolność" odezwę, której celem było wyłudzanie od adresatów pieniędzy, a na której obok „redaktora" Weingrüna figurują podpisy wielu znanych osobistości., między innymi posła Głąbińskiego.

Otóż poseł Głąbiński nadesłał nam pismo. z którego okazuje się, że Weingrün podpis jego na odezwie sfałszował. Pismo to brzmi dosłownie:

„Szanowna Redakcyo! W dzisiejszym numerze „Naprzodu" (środa, nr. 90) wyczytałem wiadomość, iż jestem podpisany na jakiemś manifeście czy rękopisie p. Węgrzyna, tudzież że należę do założycieli pisma „Wolność". Upraszam uprzejmie Szanowną Redakcyę o umieszczenie sprostowania tej wiadomości, albowiem żadnej odezwy p. Węgrzyna nie podpisywałem, nikogo do podpisania nie upoważniałem, nikt mi o niej nic nie wspominał i pisma „Wolność" ani nie zakładałem, ani nie jestem protektorem onegoż. Wiedeń, 1 kwietnia 1903. Z poważaniem *dr. Stanisław Głąbiński*."

Wspomniana odezwa Weingrüna służyć miała oczywiście do wyłudzania od naiwnych ludzi pieniędzy, o czem świadczy kwit tuż pod odezwą załączony.

W zbyt gruby i niesmaczny sposób nadużył pewien kupiec krakowski prawa, jakie daje prima aprilis. Rozlepił on czerwone reklamowe afisze, zaczynające się od słów „Towarzysze i towarzyszki!" a zalecające jego towary w formie rezolucyi, powziętej niby na zgromadzeniu, odbytem rzekomo pod Kapucynami 1 kwietnia. Tego rodzaju „żart" przekracza dozwolone granice i jest wybrykiem, którego ów kupiec może pożałować.

Hendygery na wolności. Dzisiaj opuszcza mury zakładu karnego w Wiśniczu agent prowokacyjny rządu rosyjskiego Józef Hendygery, odbywszy karę 10-letniego ciężkiego więzienia za zbrodnię zdrady stanu. Sprawa tego człowieka głośną była swego czasu w Galicyi, a zwłaszcza w Krakowie, gdzie stawał Hendygery przed sądem przysięgłych. Do Galicyi przybył on przed 11 laty z Rosyi i, podając się za doktora filozofii uniwersytetu oksfordzkiego oraz za literata i patryotę, uknuł fantastyczny spisek, w który zaplątał we Lwowie cały szereg osób. Ze Lwowa przeniósł się Hendygery do Krakowa, gdzie został uwięziony i postawiony przed sąd przysięgłych, który go skazał na 10 lat ciężkiego więzienia.

Z Wiśnicza odstawiony zostanie Hendygery do Krakowa, a stąd jako poddany rosyjski wydalony będzie do Rosyi, gdzie czeka go prawdopodobnie proces za szereg popełnionych tam przestępstw i ewentualnie zesłanie w Sybir.

Nieludzkie traktowanie robotników. Majster krawiecki p. Żurawski, przy ul. św. Anny pod l. 4, pobił w sobotę robotnika swego A. W. Powodem tego pobicia było to, że W. upomniał się o podwyższenie płacy. W sobotę, przy wypłacie, gdy p. Ż. dawał za całotygodniową pracę robotnikowi W. tylko 6 złr., i to wbrew przyrzeczeniu, iż zapłatę mu podwyższy — upomniał się W. o podwyższenie zapłaty. W sprzeczce, jaka stąd powstała, a do której wmięszała się i żona majstra, Żurawski rzucił się na upominającego się o zapłatę robotnika i uderzył go kilkakrotnie w twarz.

Pokrzywdzony i pobity robotnik udał się na drogę sądową.

Duch policyjny na politechnice lwowskiej. Grono profesorów politechniki lwowskiej uchwaliło nie dopuścić do egzaminu doktorskiego inżyniera Maryana Wieleżyńskiego, pomimo, że zdał obydwa egzamina państwowe z odznaczeniem, a rozprawa naukowa przez niego przedłożona, została przez prof. Pawlewskiego i Olearskiego przychylnie zaopiniowaną. Powodem tej uchwały ma być fakt, że p. Wieleżyński został onego czasu relegowany z lwowskiej politechniki za współudział w demonstracyi przeciw ówczesnemu rektorowi, czego mu niektórzy profesorowie zapomnieć nie mogą. Ponieważ jednak część profesorów założyła przeciw tej uchwale „votum separatum", sprawa oprze się o ministerstwo oświaty.

Krwawy dramat. Ze Lwowa donoszą: W środę około godz. 9 wieczorem rozegrał się tutaj krwawy dramat małżeński. W jednem z pomieszkań parterowych przy ulicy Zyblikiewicza l. 5, zamieszkały tam 34-letni Orest Czerkawski, agent handlowy, strzelił dwukrotnie z rewolweru do swojej żony Karoliny z Czernych, poczem celnym strzałem z rewolweru skierowanym w skroń sam się pozbawił życia. Czerkawską, w której głowie ugrzęzły dwie kule, odwieziono w zupełnie przytomnym stanie do szpitala powszechnego, zwłoki zaś Czerkawskiego przewieziono do kostnicy zakładu medycyny sądowej. W liście, jaki pozostawił do rodziny oświadcza Czerkawski, że zabija siebie i żonę z powodu, iż żona nie może zapomnieć i nie chce zerwać z swoim dawnym kochankiem.

Nowe rozporządzenie w sprawie zleceń pocztowych. Poruszono przez świat handlowy, by nadawcom zleceń pocztowych umożliwić wyzyskanie terminu siedmiodniowego, pozostawionego dłużnikowi (po okazaniu mu zlecenia) do wykupienia w urzędzie pocztowym dokumentu dłużnego, do ewentualnego wpłynięcia na dłużnika, by nie ociągał się od wykupienia. Przyczynić się to może w wielu wypadkach do uniknienia procesów i wynikających stąd strat. Odnośnie do tego zarządziło ministerstwo handlu, że na życzenie nadawcy, zlecenia wyrażone w blankiecie przy odnośnych pozycyach, wysyłać się ma począwszy od 1 kwietnia b. r. doniesienie, iż dłużnik przy okazaniu dokumentu bądź to wogóle wzbrania się płacić dług, bądź nie zgadza się z terminem płacenia, albo też stara się uzyskać doręczenie.

Życzenie nadawcy wyraża się słowami: „jeśli nie nastąpi natychmiastowa zapłata, donieść mi o tem". Należytość za „doniesienie" wynosi 25 hal. od każdego zlecenia, bez względu na to, czy doniesienia żądano co do jednej. lub wszystkich pozycyj tego samego zlecenia.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: „Na mocy § 19 ust. pras. upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania: Nie jest prawdą, by kampania przeciw firmie Goldlust i S-ka była spowodowaną przez byłego naczelnika stacyi p. Michalkę. prawdą natomiast jest, iż spowodowaną została przez pokrzywdzonych kupców z Królestwa Polskiego i ck. żandarmeryę w Nadbrzeziu. Według tychże dopuszczała sie firma Goldlust i S-ka przez lat 6 nadużyć na niekorzyść kupców, pobierając bezprawnie wyższe należytości, aniżeli te, jakie jej się według kontraktu i taryfy należały. Wskutek tego przestali kupcy na przystani przy Wiśle w Nadbrzeziu ładować, a skarb kolejowy straty ponosi. Wskutek tych skarg toczyły się i toczą się śledztwa kolejowe i sądowe przeciw firmie, a prawda, pomimo najrozmaitszych sposobów tuszowania tejże, na jaw wyjść musi. Nieprawdą jest, bym z firmą Goldlust i S-ka pozostawał w nieprzyjaźni z powodu jakichś żądań pieniężnych, prawdą jednak jest, iż fiirma G. pobierała wbrew mojej woli i memu zakazowi pewne kwoty od kupców, ładujących na przystani przy Wiśle w Nadbrzeziu, a pieniędzy tychże, jak żądałem, na cele dobroczynne, dotąd nie złożyła. Rymanów, dnia 39 marca 1903 r. Jan Michalka".

Smiertelna bójka. Z Przemyśla piszą nam: We wtorek 31 marca, przy Starej Targowicy, 12-letni chłopak, nazwiskiem Szymon Rolnik, pchnął nożem 18-letniego Wojciecha Warwarę, tak nieszczęśliwie, że Warwara na miejscu ducha wyzionął. Powołany natychmiast lekarz dr. Ehrlich skonstatował śmierć Warwary.

Ostrzeżenie. Z Przemyśla piszą nam: Ostrzegamy wszystkich towarzyszy, szczególnie krawców przed niejakim Michałem Długoszem, z zawodu krawcem, który przed kilkoma tygodniami przybył z Krakowa do Przemyśla. Michał Długosz stoi na usługach policyi. Jest to wysoki, barczysty o ciemnej brodzie mężczyzna. Robi wrażenie wysłużonego żandarma lub rakarza.

Klerykalna panama w Czechach. Niebezpieczeństwo konkursu, zagrażające Kasie zaliczkowej im. św. Wacława w Pradze, poczyna już pociągać za sobą smutne następstwa i ofiary z pośród uboższych właścicieli książeczek wkładkowych. Przed kilku dniami zgłosił się do tej instytucyi brat pewnej kobiety, właścicielki książeczki wkładkowej, opiewającej na 20.000 K, i domagał się, aby wypłacono przynajmniej połowę tej kwoty, oświadczając, że siostra na myśl o grożącej jej stracie dostała pomięszania zmysłów i onegdaj już umieszczoną została w pewnym zakładzie dla obłąkanych.

W sądzie handlowym w Pradze zjawiła się 31 z. m. niejaka Teresa Iser, uboga właścicielka książeczki wkładkowej oszukańczej Kasy zaliczkowej im. św. Wacława, skarżąc się, że od szeregu miesięcy żyje wraz z rodziną w ostatecznej nędzy; kiedy zażądała w Kasie zaliczkowej, aby z należących się jej kilkuset koron wypłacono przynajmniej 10 guldenów, wyrzucono ją brutalnie na ulicę, gdzie padła bez przytomności. Opowiadając w sądzie wyrządzoną jej przez klerykalnych oszustów krzywdę, nieszczęśliwa kobieta wzruszyła się i rozdrażniła do tego stopnia, że dostała epileptycznego ataku. Obecny przy tej scenie protokolant odniósł tak silne i przykre wrażenie, że nagle uczuł się niezdrowym; zaledwie wyszedł na korytarz, padł bezprzytomny na ziemię. Wypadki te dają już przedsmak tego, co się dziać będzie po ogłoszeniu konkursu.

Hotz a rzeź w Jakucku. Aresztowany w Neapolu z rodziną socyalista Hotz był świadkiem pamiętnej rzezi w Jakucku, którą przed 14 laty dokonano na więźniach politycznych, transportowanych w Sybir podczas mroźnej i bardzo wietrznej zimy. Skazańcy, przybywszy do Jakucka, zażądali od miejscowego gubernatora, aby dalszy pochód wstrzymano na parę dni, aż ustaną wichry i poprawi się droga. W odpowiedzi na odnośne podanie nasłał gubernator na więźniów kompanię żołdaków, która z najeżonymi bagnetami rzuciła się na nich, kłując i rąbiąc; oficer strzelał do więźniów z rewolweru. Po chwili przybyła druga kompania i dała salwę do więźniów. Sześciu więźniów zostało zabitych na miejscu, 9 odniosło ciężkie rany; nadto kilku więźniów powieszono. Hotz był jednym z rannych. Odzyskawszy zdrowie, poszedł do ciężkich robót katorżnych. Ułaskawiony w r. 1898 wyjechał do Odessy, a po 2 latach w zupełnie legalny sposób opuścił Rosyę.

Proboszcz oszustem wyborczym. Przed sądem w Villefranche de Rouergue toczyła się 27 z. m. rozprawa o oszustwa wyborcze. Między oskarżonymi znajdował się proboszcz z Najac, ksiądz Besson, którego skazano za oszustwo na 100 franków grzywny.

Uniwersytet w Pekinie. Uniwersytet, jaki wkrótce założonym zostanie w Pekinie, składać się będzie z trzech wydziałów, a mianowicie: prawniczego, filozoficznego i medycznego; nadto przy uniwersytecie tym założoną zostanie wyższa szkoła handlowa. Docentami nowej wszechnicy zamianowanych zostało kilku japońskich profesorów, z czego wnosić można, uniwersytet pekiński zostanie zorganizowanym na wzór japońskich uniwersytetów.

Opróżnienie Wawelu. Zarysy obu kontraktów: w sprawie opróżnionia Wawelu, tudzież budowy nowych koszar zostały już ukończone.

Kontrakty przedłożone zostaną generałowi Alboremu, następnie pójdą do ministerstwa wojny i skarbu, skąd powrócą do Lwowa, gdzie nastąpi ich ostateczne podpisanie prawdopodobnem w pierwszych dniach maja.

Pojedynek Prevosta. We środę odbył się w Paryżu pojedynek między bratem panny Thouret i Marcelem Prevostem. Thouret otrzymał cięcie w prawe ramię.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek przypomina członkom swoim, iż w piątki od godziny 5 do 7 wieczorem odbywać się będą w redakcyi „Nowego Słowa", ulica Szewska 21, pogadanki z zakresu kwestyi kobiecej, oraz sprawozdania z nowszego ruchu umysłowego w kraju i zagranicą. Najbliższe zebranie odbędzie się w piątek dnia 3 kwietnia. W pogadance wezmą udział p. dr Gertler i p. Bujwidowa. Wstęp wolny dla członków stowarzyszenia oraz dla gości przez nich wrowadzonych.

Odczyt. „O prawach kobiety według ustaw cywilnych" wygłosi odczyt dr J. Gertler dziś, w piątek, w redakcyi „Nowego Słowa" o godz. $5^1/_2$ po południu. Wstęp bezpłatny.

Wieczór „Młodej Polski" odbędzie się z końcem kwietnia b. r. w sali „Sokoła" staraniem uczniów klasy VII. gimnazyum św. Anny. Kulminacyjnym punktem wieczoru będzie niegrany dotychczas i tylko częściowo drukowany dramat St. Wyspiańskiego „Noc listopadowa". Próby pod kierunkiem autora w toku.

Dostawa. Intendantura I. korpusu w Krakowie rozpisuje dostawę na ośm tysięcy nieokutych nowych desek świerkowych do łóżek wojskowych. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 21 kwietnia 1903 o godzinie 10 przed południem. Bliższych wyjaśnień udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Precz z lichwą piwną!

W sali redutowej starego teatru w Krakowie obradowało we środę 1 b. m. wieczorem bardzo liczne zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną dla omówienia środków w celu odparcia zamachu browarników na kieszenie obywateli.

O godz. 7 wieczór zagaił zgromadzenie tow. Jaroszewski, poczem obrano przewodniczącym tow. Czechowskiego, sekretarzem zaś tow. Waligórę.

Referent tow. Czaki, wyjaśniszy cel zgromadzenia i przedstawiwszy stanowisko, jakie wobec zamiaru podrożenia piwa przez browarników zajęli szynkarze krakowscy, których prezes rzucił browarnikom nawet groźbę bojkotu, konstatuje, że w sprawie podrożenia piwa wchodzą w grę interesy licznej rzeszy konsumentów. Konsumcya alkoholu jest nieszczęściem, konsumcya piwa jest jednak złem mniejszem, niż konsumcya wódki i bardziej kulturalnym jest kraj, gdzie konsumcya piwa ma przewagę nad konsumcyą wódki W Galicyi produkcya piwa jest znaczną gałęzią przemysłu, a piwo artykułem raczej niezbędnym, niż zbytkowym, zwłaszcza dla pewnych kategoryj robotników.

Mówca wykazuje następnie bezpodstawność podrożenia piwa. Ustawa krajowa o podwyższeniu dodatku piwnego jest następstwem haniebnej gospodarki stańczyków, którzy chcą poprawić zaszargane przez siebie finanse sejmu kosztem ludności pracującej. Zamiast obłożyć podatkiem szampan, wina, krocie i miliony wygrane w jockey-klubie i bale namiestnikowskie, nałożono podatek na trunek konsumowany przez ludność roboczą.

Należy skonstatować fakt, że browarnicy podwyższają cenę piwa o więcej, niż wynosi nadwyżka opłaty krajowej, tak, że na 5.000 hektolitrach browarnik zarobi na czysto kilkadziesiąt tysięcy koron. Z uznaniem ale należy przyjąć stanowisko szynkarzy i restauratorów, którzy stanowczo wzbraniają się podrożyć piwo. Smutnem byłoby, gdyby oni mieli na tem coś tracić. W każdym jednak razie musimy stać na stanowisku konsumentów, że piwo żadną miarą nie może być podrożonem. Rzecz tę powinni między sobą załatwić właściciele i reprezentanci browarów, oraz szynkarze. Jeżeli jednak browarnicy nadal będą zajmowali wrogie stanowisko wobec konsumentów, wówczas chwycimy się ostatecznego środka, już raz wypróbowanego w Krakowie tj. bojkotu. (Oklaski). Wyrażając nadzieję, że browarnicy nie dopuszczą do tej ostateczności, wzywa ich mówca, aby uznali zamiar podrożenia piwa za żart aprilisowy i wnosi następującą rezolucyę:

„Obywatele krakowscy, zebrani dnia 1 kwietnia 1903 r. w sali redutowej, oświadczają, że podrożenie cen piwa flaszkowego i beczkowego jest niczem nieuzasadnionym aktem rabunku dokonanym na kieszeniach konsumentów.

Zebrani protestują przeciw temu podwyższeniu cen piwa, które dotknie przedewszystkiem ubogą ludność i oświadczają, że piwa po droższej, niż dotychczas cenie bezwarunkowo kupować nie będą i zdecydowani są, w razie potrzeby, obłożyć tych pośredników, którzy chcą ceny podrożyć, bojkotem".

Browarnik Ripper wyraża mniemanie, że nowy podatek nic nie obchodzi browary zamiejscowe jak i miejscowe, gdyż mają go ponosić konsumenci, t. j. szynkarze. Co do siebie oświadcza mówca, że sam nie podwyższy ceny piwa. Za inne browary nie może ręczyć.

Browarnik Hirsch oświadcza, że podrożenie piwa na hektolitrze wynosić będzie tylko 70 hal., a najwyżej 1 koronę, że szynkarze jednak mogą jeszcze więcej podrożyć piwo, bo ponoszą rozmaite ciężary; browary nie posiadające wyrobionej marki, muszą podwyższyć cenę piwa.

P. Stadter imieniem szynkarzy i restauratorów składa deklaracyę, że nie zgadza się i protestuje przeciw podrożeniu piwa; jeżeli zaś browary żywiecki, karwiński, Johna i inne obstawać będą przy podrożeniu, wówczas szynkarze i restauratorzy zmuszeni będą zbojkotować te browary. (Długotrwałe oklaski).

Tow. Czaki stwierdza, że zgromadzenie uznaje krok p. Rippera jako racyonalny. Ponieważ inni reprezentanci browarów zdają się obstawać przy podrożeniu, mimo energicznego protestu, podniesionego przez przedstawiciela szynkarzy, wobec tego prosi mówca o przyjęcie rezolucyi.

Tow. Misiołek wyraża zdziwienie, że policya nie aresztowała dotąd browarników, głośno zapowiadających zbrodniczy zamach na kieszenie najuboższej klasy. (Burzliwe oklaski). Mówca zbija twierdzenie, jakoby konsumenci mieli ponosić całą opłatę, a nie browarnicy, zbijający majątki. Mówca apeluje do zgromadzonych, aby solidarnie wszczęli walkę z lichwą piwną i nie dali się okradać browarnikom.

Po przemówieniu szynkarza p. Habera, który podniósł, iż browarnicy wzrośli na barkach szynkarzy, zabrał głos tow. Czaki, wyrażając nadzieję, że z chwilą ogłoszenia listy tych, którzy podrożyli piwo, towarzysze unikać będą tych lokali, a garnąć się więcej do stowarzyszeń i że bojkot piwny odzwyczai może wielu od używania piwa.

Następnie uchwalono jednogłośnie przedstawioną przez referenta rezolucyę, poczem po przemówieniu przewodniczącego, zamknięto obrady. Śpiewając „Czerwony sztandar", spokojnie rozeszli się zgromadzeni do domów.

Strejki chłopskie.

Urzędowa „Gazeta lwowska" donosi: „Wiadomości niektórych dzienników ruskich, jakoby wybuchł strejk robotników rolnych w dobrach hr. Romana Potockiego w Sołowijach (w powiecie przemyślańskim) oraz w Chorostkowie u hr. Siemieńskiego (w powiecie husiatyńskim), są, jak się dowiadujemy, pozbawione najzupełniej faktycznej podstawy".

TELEGRAMY

Brak pracy we Lwowie.

Lwów, 2 kwietnia. „Gazeta lwowska" donosi, że podobno zapewniono już pracę dla większej części robotników bez zajęcia we Lwowie.

Sprawa teatralna we Lwowie.

Lwów, 2 kwietnia. Na wczorajszem posiedzenin rady miasta toczyła się przeszło trzygodzinna dyskusya nad sprawozdaniem komisyi teatralnej w sprawie uregulowania zaległości dyr. Pawlikowskiego i uregulowania stosunku dzierżawy teatru na drugi okres 3-letni. Po przemówieniu szeregu mówców dyskusyę odroczono do dzisiaj.

Echa zeszłorocznych strejków chłopskich.

Lwów, 2 kwietnia. (Tel. biura kor.). W tutejszym sądzie cywilnym toczyła się wczoraj rozprawa skutkiem skargi włościan z Ubinia przeciw porucznikowi huzarów Molnarowi o odszkodowanie. Włościanie Wasyl Pańkow, Stefan Sendega, Mikołaj Wasylciów żądali po 140 K, a Ilko Pańkow 1600 K, nadto wszyscy za czas niezdolności do pracy po 1 K 20 h dziennie.

Po przeprowadzonej rozprawie oddalono skarżących z ich pretensyami, a jak donosi „Słowo polskie", skarżącym grozi nadto proces o oszustwo, miały się bowiem wykazać w toku rozprawy znaczne różnice pomiędzy ich zeznaniami obecnie, a zeznaniami poczynionemi w swoim czasie w sądzie wojskowym.

Strejki.

Bydgoszcz, 2 kwietnia. (Biuro kor.) Strejkujący murarze i malarze pokojowi napadli wczoraj na sprowadzonych w ich miejsce Włochów. Policya interweniowała, przyczem użyła szabel, raniąc kilku strejkujących. 9 aresztowano.

Demonstracye w Zagrzebiu.

Zagrzeb, 2 kwietnia. 17 słuchaczom, którzy brali udział w demonstracyach, wstrzymano stypendyum. Studenci w tej sprawie mają dziś odbyć zgromadzenie.

Germanizacya w wojsku pruskiem.

Wrocław, 2 kwietnia. Komendant korpusu wrocławskiego zarządził, by przy wszystkich oddziałach wojska „popierano" znajomość języka niemieckiego przez specyalną tegoż naukę, a brak dobrej woli w tym kierunku, by karano odebraniem urlopów itp. udogodnień.

Nowa debata polska.

Berlin, 2 kwietnia. Sejm rozpoczął wczoraj obrady nad budżetem. Przy etacie „dodatki dla marchii wschodniej" podnosi poseł Chłapowski złe traktowanie Polaków, którzy są „lojalnymi poddanymi". Ton, jaki panuje w prasie polskiej, jest tylko następstwem polityki kłucia szpilkami. Mówca krytykuje zakaz sprzedaży polskich dzienników na dworcach kolejowych, jakoteż zakaz przyjmowania przesyłek pocztowych z polskimi adresami.

Minister skarbu Rheinbaben broni pocztowych zarządzeń i dodaje, że sądy pruskie sprawują swój urząd „bez gniewu i uprzedzeń".

Rząd nie zamierza wcale wielkiej masy personalu urzędniczego z zachodu przenosić do marchij wschodnich. Dodatki dla urzędników w marchii wschodniej mają na celu stworzenie dobrego personalu, zasługującego na zaufanie. Jeśli się to osiągnie, przyniesie to korzyść także Polakom. Pieniądze będą dawane tylko takim urzędnikom, którzy w służbie i poza nią wypełniają swe obowiązki. — Wkońcu oświadcza, iż Polacy pierwsi wzniecili walkę.

Po przemówieniu kilku niemieckich posłów obrady odroczono.

Walka przeciw ustawom wojskowym na Węgrzech.

Budapeszt, 2 kwietnia. Prokuratorya oskarżyła dwóch słuchaczów politechniki o podburzanie do gwałtu przeciw władzy i do nienawiści klasowej, a jednego z nich także o obrazę majestatu, z okazyi mów, wygłoszonych podczas ostatnich zajść.

Demonstracye studentów w Rosyi.

Petersburg, 2 kwietnia. Uniwersytet został zamknięty z powodu demonstracyi przeciw rektorowi i senatowi.

„Reformy" carskie.

Petersburg, 2 kwietnia. Pojawił się ukaz carski, który znosi rozporządzenie z r. 1899, mocą którego zaprowadzoną została solidarna poręka chłopów przy ściąganiu podatków państwowych ziemstw i gmin.

Niepokoje na Bałkanach.

Konstantynopol, 2 kwietnia. Według nadeszłej tu wczoraj w nocy depeszy, rosyjski konsul w Mitrowicy został zraniony przez żołnierzy albańskich.

Konstantynopol, 2 kwietnia. Atak na Mitrowicę został faktycznie zupełnie odparty. Albańczycy cofnęli się w całym popłochu.

Nagonka policyjna.

Rzym, 2 kwietnia. Donoszą z Medyolanu, że republikanie i socyaliści urządzili tam meeting z protestem przeciw aresztowaniu Hotza. Demonstranci udali się następnie przed konsulat rosyjski, zostali jednak przez policyę rozprószeni. Podczas demonstracyj złamano maszt, na którym powiewała chorągiew konsulatu.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 2 kwietnia. Położenie w San Domingo niezmienione. W porcie niema żadnego cudzoziemskiego okrętu wojennego. Jedno z większych miast przystąpiło do powstania. Komunikacya przerwana.

Lwów, 2 kwietnia. „Gazeta lwowska" ogłasza: Minister skarbu zarządził utworzenie od 1 maja 1903 nowych powiatów pomiarowych w Bukowsku, Czarnym Dunajcu, Dukli, Krościenku, Monasterzyskach, Mszanie dolnej, Rymanowie, Starej Soli, Tyśmienicy, Uhnowie, Zborowie i Żurawnie.

Paryż, 2 kwietnia. „Figaro" donosi, że prezydent Loubet spotka się w Marsylii 14 bm. z królem angielskim. Loubet odjedzie potem do Algieru.

Paryż, 2 kwietnia. Profesorowi Emilowi Roux, kierownikowi zakładu Pasteura, przyznano nagrodę 100.000 fr., którą bankier Osier w roku ubiegłym przeznaczył na wybitne odkrycie naukowe, dokonane w ostatnich trzech latach.

Londyn, 2 kwietnia. Z Aden donoszą, że angielski podróżnik Buny został tam w zdradziecki sposób przez Beduinów napadnięty i poraniony. Także kilku jego towarzyszów zostało poranionych.

Aschabad, 2 kwietnia. W odległości 40 wiorst od Andiżanu daje się uczuwać co kilka dni trzęsienie ziemi. Niewiadomo, czy kto z ludzi stracił życie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Asesorowie! W niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) **Doroczne walne zgromadzenie** członków krakowskiej grupy Stowarzyszenia asesorów sądu przemysłowego. Liczny udział asesorów pożądany.

Zarząd Stow. ases. sądu przem.

Kraków. Zgromadzenie poufne pomocników fryzyerskich odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu stow. „Postęp", ulica Brzozowa 12.

Kraków. W stow. ogólno-zawodowem „Postęp" (Brzozowa 12) odbędzie się w sobotę 4 kwietnia o godzinie 3 po południu odczyt „O ekonomii".

Przemyśl. W niedzielę 5 b. m. odbędzie się o godz. $11^1/_2$ w południe w sali magistratu publiczne zgromadzenie z porządkiem obrad: 1. Socyalna polityka ministerstwa kolejowego a kolejarze. 2. Organizacya. Na zgromadzenie to powinni jawić się kolejarze wraz ze swojemi rodzinami.

Stanisławów. Baczność stolarze! W niedzielę dnia 5 kwietnia o godz. 10 rano poufne zgromadzenie stolarzy w lokalu „Braterstwo". Porządek dzienny: Organizacya i wnioski.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Powiatowa Kasa oszczędności
w Krakowie

podaje niniejszem w myśl § 11 statutu do wiadomości, iż **począwszy od 1 maja 1903 r., obniża procent** od wszystkich wkładek, wynoszących w dniu 1 kwietnia 1903 na jednej książeczce wkładkowej 10.000 koron lub więcej

z $4\frac{1}{2}\%$ na 4% od sta

Wkładającym przysłuża w mysl § 11 statutu prawo odebrania **powyższych wkładek w czasie od 15 do 30 kwietnia 1903.**

Nowe wkładki oprocentowuje Powiatowa Kasa oszczędności po 4% od sta i opłaca podatek rentowy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)